Nr. 273 | Kraków, poniedziałek 2 października 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego **10h**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 1 października.

Urzędowo donoszą 1 października:

Wschodni teren wojny: Front rumuński: Na zachód od Petroseny spełzły także wczoraj na niczem wszystkie rumuńskie ataki. Tak samo zostały koło Cameni na południe przełęczy Voestorony (Czerwonej Wieży) rumuńskie oddziały odrzucone wśród ciężkich strat nieprzyjacielskich. Na północny zachód od Fogaras utknął rumuński pochód. Na zachód i północny zachód od Szekely Udwarhely (Oderkellen) trwa dalej nacisk nieprzyjaciela na nasze wysunięte grupy. Na polu bitwy pod Nagyszeben do wczoraj zebrano przeszło 3000 jeńców, 13 dział, halę lotniczą, dwa samoloty, 10 lokomotyw, 300 wagonów kolejowych z amunicyą, przeszło 300 wozów municyjnych, 70 samochodów i przeszło 200 pełnych wozów bagażowych, pociąg szpitalny i wielkie ilości innych materyałów wojennych. Uzupełniające daty będą później podane. Podczas onegdajszego ataku niemieckich wojsk na południe od Hegen (Henndorf) utracił nieprzyjaciel trzy działa.

Front wojsk generała kawaleryi arc. Karola: W Karpatach trwa walka dalej. Na południowy zachód i na południe od Brzeżan atakował nieprzyjaciel znacznemi siłami. Walczące między Złotą Lipą i Narajówką tureckie wojska odrzuciły go w tył w zaciętych walkach z bliska. Na północ od stacyi kolejowej Potutory zyskali Rosyanie kilkaset metrów na terenie.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: U armii jenerał-pułkownika Boehm-Ermollego przeszedł nieprzyjaciel do ataku z obu stron gościnca prowadzącego z Brodów do Złoczowa. Na północ od drogi został w zupełności odparty. W jednem miejscu rozbiły się trzy, w innem siedm rosyjskich ataków. Na południe od gościnca wtargnął nieprzyjaciel do odcinka jednego pułku. Zarządzone dziś rano przeciwuderzenie postępuje korzystnie naprzód i doprowadziło do odzyskania większej części utraconych okopów.

Włoski teren wojny: Ogień działowy i minierek Włochów był znowu w kierunku płaskowzgórza Krasu czasami bardzo żywy i rozszerzył się także na nasze pozycye w dolinie Wippach.

Południowo-wschodni teren wojny: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Rumuni w opałach.

(Z ostatnich wiadomości).

Budapeszteński „Az Est“ donosi o zwycięstwie pod Sybinem (Hermannstadt):

„Zwycięska bitwa uwalnia nietylko starą stolicę Siedmiogrodu, lecz pociąga za sobą i **zniszczenie poszczególnych pułków rumuńskich.** Przewaga kierownictwa niemieckiego kompletnie zaskoczyła nieprzyjaciela. Z północnego zachodu zbliżająca się piechota niemiecka, spiesząc w forsownych marszach, zaatakowała od tyłu — przez okolenie — stojącego na południe od Sybinu przeciwnika. Rumuni umknęli pospiesznie. Niemcy ścigali ich aż do doliny Aluty.

Na północny zachód od Fogaras rozgorzały nowe walki. Na północ od Aluty po stronie wschodniej od Szekely-Udvarhely (Oderkellen), które wbrew komunikatom rumuńskim znajduje się w naszych rękach, sytuacya niezmieniona. Pod Petrosenami trwają jeszcze walki“.

Charakterystyczny epizod z dziedziny wyniosłego traktowania Rumunów przez Rosyan przynosi prasa wiedeńska od swych sprawozdawców wojennych.

Mianowicie 20 z. m. pojawiła się w Czerniowcach komisya, złożona z oficerów i urzędników rumuńskich, mająca na celu czuwanie nad dowozem dla wojsk rumuńskich w południowej Bukowinie.

Przybyli zameldowali się u gubernatora rosyjskiego, Trepowa. Trepow **nie chciał ich początkowo przyjąć,** poczem, przyjąwszy, oświadczył, że pod żadnym pozorem nie może się zgodzić na wtrącanie się Rumunów do jakichkolwiek funkcyj w kraju, orężnie przez Rosyan zaokupowanym.

Przybysze powoływali się na jakąś umowę pomiędzy Bratianu, a posłem rosyjskim w Bukareszcie Poklewskim. Przy okazyi sporu na ten temat miało przyjść do **wymiany szorstkich zdań pomiędzy Trepowem, a Rumunami.** Trepow dotknął ich, ironizując klęski rumuńskie w Dobrudży. Na to replikowali oni, że spowodowała je Rosya, zostawiwszy Rumunów w sztychu.

Koniec końców, poruszyły się druty pomiędzy Czerniowcami, Bukaresztem, i rosyjską kwaterą główną. Wreszcie zjawił się z tej kwatery wysłannik z decyzyą, potwierdzającą wyłączną kompetencyę rosyjskich władz wojskowych, ale zezwalającą na przydzielenie 3 Rumunów do spraw interesującego ich dowozu. Cały ten spór stał się znanym skutkiem **podniecenia, które wywołał w prasie rumuńskiej.**

Z Grecyi.

Saloniki, 1 października.

(Biuro Reutera). Wyspa Chios przyłączyła się do ruchu obrony narodowej. Obecnie wszystkie wyspy przeszły do rewolucyi, a nadto miasto Konani w Macedonii zachodniej.

W telegramie z Krety doniesiono o proklamowaniu tamże prowizorycznego rządu dla uratowania ojczyzny, złożonego z Venizelosa, Konduriotisa i trzeciego członka, który ma być dopiero zamianowany.

Londyn, 1 października.

„Daily News“ donosi z Aten: Prezydent ministrów zalecił królowi, by pozostał obecnie neutralnym aż wyjaśnione zostaną warunki współudziału Grecyi w wojnie.

Ważne uchwały Izb duńskich.

Kopenhaga, 1 października.

Folketing i landstig przyjęły projekt w sprawie utworzenia komisyi dla zbadania konwencyi w sprawie odstąpienia duńskich Antyli. Jeżeli komisya zaakceptuje propozycyę co do odstąpienia, ma się w sprawie odstąpienia odbyć głosowanie ludowe, o ile więcej niż połowa głosujących nie będzie przeciwna temu, w którym to wypadku umowa upada i parlament samoistnie powziemie decyzyę.

Dalej przyjęto projekt uzupełnienia obecnego ministerstwa trzema ministrami bez portfeli, a to po jednym reprezentancie lewicy, konserwatystów i socyalnych demokratów, co ma na celu utrzymanie podczas wojny europejskiej politycznego spokoju i pokoju w kraju, aby Dania mogła wytrwać w lojalnej polityce neutralności. Król zamianował ministrami bez portfeli posłów Kottboela (konserwatysta), Christensena (lewica) i Steuniga (socyalnego demokratę).

Komunikat niemiecki.

Berlin, 1 października.

Urzędowo donoszą 30 września 1916:

Zachodni teren wojenny: Grupa wojsk generała polnego marszałka ks. Ruprechta bawarskiego: Tak samo jak w poprzednich dniach wykonali Anglicy także wczoraj znacznemi siłami między Ancre i Courcelette atak. Po zmiennych walkach zblizka zostali odrzuceni. Zresztą tylko małe wypady i walki artyleryi, które na północ od Somme i w poszczególnych odcinkach na południe rzeki po południu się zaostrzyły.

Wschodni teren wojenny: Front wojsk generała poln. marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Na froncie Stochodu wykonała kompania polskich Legionów skuteczny atak pod Sitowcami.

Na południowy zachód od Wytoniesz wykonali Rosyanie bezskuteczny atak.

Podczas udałego przedsięwzięcia w okolicy Hukałowiec (na północ od Zborowa) w nocy na 29 września wzięliśmy do niewoli trzech oficerów i 70 żołnierzy.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na południe Str. Klauzury (obszar Ludowej) i koło Doman odniosły dobrze przygotowane kontrataki wojsk generał-porucznika Conty pełny sukces. Koło Str. Klauzury wzięto do niewoli czterech oficerów i 532 żołnierzy, oraz zdobyto ośm karabinów maszynowych.

W odcinku Kirlibaby odparto ataki Rosyan.

Siedmiogrodzki teren wojenny: Na froncie wschodnim przeszły rumuńskie armie: północna i druga w górach Goergeny z linii Parojd—Oderkellen (Szekely—Udvarhely) i Fogaras do ataku. W górach Goergeny nieprzyjaciela odparto. Dalej na południe ominęły go wojska zabezpieczające.

Niemieckie wojska zaatakowały nad potokiem Haar na południe od Henndorf (Hegen) ze skutkiem jedną z rumuńskich kolumn i odrzuciły ją w tył, przyczem wzięły do niewoli 11 oficerów i 591 żołnierzy, oraz zdobyły trzy karabiny maszynowe.

Rozpoczęta dnia 29 września okalająca **bitwa** pod Hermanstadtem (Nagy Szeben) została wygrana. Pod komendą naczelną generała Falkenhayna niemieckie i austro-węgierskie wojska zniszczyły i pobiły silnie części pierwszej rumuńskiej armii. Po ciężkich krwawych stratach pierzchły resztki nieprzyjacielskich wojsk w nieładzie w bezdrożny kraj górski, z obu stron przez nas w dzielnym marszu górskim jeszcze dnia 26 b. m. rano na tyłach nieprzyjaciela obsadzonej przełęczy Czerwonej Wieży. Tu zostały one przyjęte niszczącym ogniem bawarskich wojsk pod komendą generał-porucznika Krafft von Delmsingen. Uderzenie celem odciążenia, wykonane przez rumuńską drugą armię, przyszło za późno. Nasze wojska walczyły z największą zaciętością wobec świadomości, że walczący po stronie ententy w obronie zagrożonej przez Niemcy kultury chciwi Rumuni mordują bezbronnych rannych.

Liczba jeńców i częściowo w górzystym terytoryum zalesionem rozproszony bardzo znaczny łup jeszcze nie został obliczony.

W górach Hatszeg i w odcinku Mehadia rumuńskie ataki rozbiły się.

Bałkański teren wojenny: Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Nasze eskadry lotnicze zaatakowały skutecznie most kolejowy w Czernawoda i nieprzyjacielski obóz wojskowy.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

KRONIKA.

Odprawa „Temps'owi".

Należytą odprawę paryskiemu „Temps'owi" za jego artykuł o sprawie polskiej daje petersburski „Kuryer Nowy" pisząc między innymi: „Depesza agencyjna usłużnie doniosła nam, uważając snadź za wiadomość niezmiernie ważną, treść jeszcze jednego artykułu „Tempsa" o Polsce. W imieniu Polaków, mających za sobą w przeszłości zwycięstwo „pod Tannenbergiem" (oznaczać to ma bitwę pod Grunwaldem) ministeryalny organ oświadcza: „Polska pragnie być zjednoczoną, lub nie istnieć wcale".

Okazuje się, że mamy w stolicy Francyi swą własną, polską ambasadę... w redakcyi „Tempsa". Któż bowiem inny, jak nie upełnomocniony ambasador Polski mógłby wygłaszać podobne deklaracye, nie narażając się na zarzut niepowołanego krzykactwa, frazeologii, natrętnego narzucania się narodowi, który mniej niż którykolwiek inny ma możność nieskrępowanego wygłaszania swych opinij i przekonań. Nie usiłując dobierać dobitnych i trafnie rzecz malujących wyrażeń, ograniczamy się do stwierdzenia, że wygłaszanie za Polaków podobnych deklaracyj jest — dużym nietaktem.

Mówiono w swoim czasie w prasie rosyjskiej o „maksymalizmie polskim". Rozumiano pod tem dążenie do maksymalnej wolności politycznej. Złe to czy dobre dążenie, lecz dążenie — nasze. Nam wolno być dla siebie maksymalistami w swych żądaniach i dążeniach politycznych. Lecz fabrykować dla nas maksymalizmu i narzucać nam — nie wolno.

Cóż te słowa oznaczają właściwie? Od „wszystkiego" jesteśmy w tej chwili bardzo jeszcze dalecy, właściwie więc „Temps" proponuje, w odpowiedzi na głos niezależnej Francyi, stosowanie drugiej części formuły: ponieważ nie można w tej chwili dać wszystkiego, nie warto mówić o jakich bądź innych rozwiązaniach, należy je pozostawić poza polem widzenia politycznego, nie popierać, nie współczuć. Wszystko lub nic! Stwierdziwszy, że ta formuła „Temps'a" jest echem, zabłąkanem tam z Rosyi „Kuryer Nowy" pisze:

„Czyż moglibyśmy rezygnować z możności zapewnienia wolności części Polski? My, którzyśmy tej wolności nie mieli nawet dla jednej piędzi.

Nie o nas też chodzi, nie o naszą rezygnacyę ze wszystkiego, co nie jest zjednoczeniem. Chodzi o gładką formę wywinięcia się od wszelkiej akcyi w sprawie polskiej".

Mitologia kongresowa.

Pod tym tytułem znajdujemy w „Gońcu" warszawskim trafne uwagi, sygnowane literami T. G.:

Od początku wojny naszym biernym jednostkom i grupom służy za wygodną wymówkę przyszły kongres. Według nich sprawy polskiej nie należy wiązać z żadną ze stron walczących, lecz poczekać, aż po skończonej wojnie zbierze się kongres pokojowy. Nie to lub inne państwo, nie ta lub inna grupa, lecz zwierzchnia instancya, stojąca nad oddzielnemi państwami, powinna o losach naszych zadecydować. W ten tylko sposób sprawa polska znajdzie międzynarodowe rozwiązanie.

Pogląd ten dogadza naszej niezdecydowanej bierności, więc też jest dość popularny w różnych kołach naszego społeczeństwa, a nawet w niektórych partyach politycznych. O ile nie jest wykrętnym argumentem, o ile jest czyjemś szczerem przekonaniem, może być tylko wynikiem grubej ignorancyi co do roli kongresów i stosunków międzynarodowych wogóle.

Wielu ludziom kongres nasuwa wyobrażenie o jakimś trybunale międzynarodowym, który rozważa sporne sprawy, bada racye stron interesowanych i wydaje na ich podstawie wyrok. Ludzie ci chcieliby, ażeby w sprawie naszej miały głos wszystkie mocarstwa, gdyż rozumują, iż w tym razie rzecz byłaby zbadana wszechstronniej, a zatem wyrok wypadłby najlepiej.

Z niedorzecznego założenia trudno oczekiwać rozumnych wniosków. **Absurdem zaś jest uważanie kongresu za jakiś trybunał lub sąd rozjemczy.** Nie jest on tem nawet w teoryi, tem bardziej zaś nie był nigdy w praktyce. Stosunki międzynarodowe są na kongresie tem samem, czem są i poza kongresem — areną ścierania się sprzecznych interesów i poszukiwania pewnych punktów wspólnych dla chwilowych sojuszów. Kongres nie jest niczem innem, jak technicznem udogodnieniem układów — **nie zmienia on ich istoty,** tak samo, jak jarmark nie zmienia istoty handlu.

Koleje, telegrafy i inne wynalazki, obok zmian w ustrojach państwowych, zmniejszyły rolę kongresów, gdyż porozumiewanie pomiędzy rządami jest obecnie bardzo ułatwione. W epoce kongresu wiedeńskiego było inaczej. Telegrafów nie było, komunikacya przez listy i przez umyślnych kuryerów była bardzo powolna i nieraz utrudniona. Pełnomocnicy, wysłani na układy, mieli nielada trudności w porozumiewaniu się ze swemi rządami. W tych warunkach praktyczne względy skłaniały do urządzania wielkich kongresów, tj. zebrań monarchów i ich zaufanych ministrów, którzy na miejscu mogliby rzecz rozstrzygnąć bez odwoływania się do kogokolwiek. Takiej procedurze sprzyjał znowu fakt, że w ówczesnej Europie nie było prawie parlamentów, opinia publiczna w sprawach polityki zagranicznej nie miała prawie znaczenia, o wszystkiem decydowały rządy, złożone z nielicznych wysoko postawionych osób. Można było w wyjątkowo ważnych i pilnych sprawach urządzić zjazd kierujących mężów wielkich państw i na miejscu się porozumieć. To zadanie spełniały kongresy. Lecz przez to nie stawały się wcale sądem rozjemczym i ani na jotę nie zmieniały metod i środków, jakimi operuje dyplomacya. **Interes i siła** — oto dwie dźwignie stosunków międzynarodowych. To są również dźwignie gry politycznej na kongresie. O merytorycznej ocenie danej sprawy niema tam mowy; każda sprawa ma o tyle znaczenie, o ile wskazuje ją ważki interes i popycha dość wielka siła.

Zresztą przecenia się nawet z formalnego punktu widzenia znaczenie kongresów, najważniejsze bowiem sprawy zazwyczaj są już rozstrzygnięte przed zebraniem kongresu lub podczas jego obrad, lecz w drodze oddzielnego porozumienia dwóch lub więcej państw, które osiągnięta zgodę narzucają pozostałym.

Tak było na kongresie wiedeńskim i na dwóch następnych: paryskim i berlińskim.

Angielskie cyfry.

Rząd angielski rozpowszechnia mapę z podpisem „Państwo angielskie w wojnie obecnej", na której uwidocznione są dotychczasowe zdobycze koalicyi.

Do mapy tej dołączone są następujące cyfry:

Obszar zajęty przez państwa centralne:

Belgia . . .	11.200	mil
Francya . .	8.100	„
Rosya . . .	50.200	„
Serbia . . .	35.000	„
Razem	**109.000**	mil.

Obszar zajęty przez koalicyę:

Alzacya	400	mil
Turcya	25.000	„
Togo	33.000	„
Kamerun	191.000	„
Południowo-zach. Afryka	322.000	„
Kiaoczau	200	„
Morze Śródziemne (?) . .	96.160	„
Wschodnia Afryka . .	4.000	„
Galicya	3.100	„
Razem	**675.360**	mil.

Flota angielska w roku 1914 — 196.000 ludzi a siła lądowa w roku 1914 — 800.000 ludzi.

Flota angielska w roku 1916 — 320.000 a siła lądowa — 4,000.000 ludzi.

Oczywiście cyfry, przytoczone powyżej, w żadnym razie nie mogą być porównywane, jakkolwiek setki tysięcy mil zdobytego terenu (w Afryce!) imponują na pierwszy rzut oka. Niepodobna przecie porównywać Belgii z Kamerunem, Francyi z Togo, Królestwa ze wschodnią Afryką!

Z myśli Stanisława Witkiewicza.*)

Dusza ludzka w swojej zasadniczej treści jest jednaka, we wszystkich warstwach społeczeństwa. Na najwyższych i na najniższych szczeblach hierarchii społecznej władają ludźmi te same uczucia, dążenia i pożądania, a najbiedniejszy obdartus różni się od najpotężniejszego arystokraty tylko cienką warstwą zewnętrznej powłoki, wytworzonej przez nieraz czysto materyalne wpływy warunków życia.

Któż się pokłoni ludzkiej duszy, która się tuła przyodziana w potargane katańsko, pokalane gnojem portki i zdarte kierpcyska, kto naprawdę myśli, że to ta sama dusza w panu, który codzień zmienia koszulę, i w Wojtku, któremu „wszy źrejom"? Gdzie są ludzie, którzy zbliżają się do jednego i do drugiego z tą samą ufnością — lub z tem sameme uprzedzeniem? Kto się dosłucha głosu wspólności ich dusz, w Wojtka myśli, idącej swemi drogami z prawiecznych ostępów ludzkiego bytu, w jego mowie, płynącej prastaremi łożyskami wiecznie żywego symbolu, powstającego przy każdem zetknięciu się umysłu ze zjawiskami życia? Takich, którzy naprawdę o tem wiedzą, jest jeszcze strasznie mało...

Na ogół, chłop oglądany jest albo z głupkowatym uśmiechem, jak coś zabawnie ciekawego, albo też z niedowierzaniem, nawet ze strachem, gdy z mas ludowych „błyśnie w ogniach twarz człowieka"...

Człowiek! człowiek! — oto co trzeba widzieć w chłopie i w panu, żeby stracić mnóstwo złudzeń i zyskać wiele nadziei.

Gdzie są ci, którzy, uprzedzając wypadki, nędze, zbrodnie, starają się sięgnąć do dna dusz, odnaleźć i ocalić nietknięte jeszcze rozkładem pierwotne siły ludzkiej istoty, siły, które dzisiejsze ustroje społeczne, na własną szkodę, wpędzają w podziemia bytu i zmuszają do walki z sobą, lub druzgocą i zsypują w doły, cuchnące poniżeniem...

Gdyby bogactwo prywatne mogło podlegać jakiejś społecznej kontroli, któraby powstrzymywała jego marnotrawstwo na niskie, marne cele, pokazałoby się, że nie naruszając w niczem słusznych praw jednostki, ani normalnego biegu praw ekonomicznych, możnaby miliony zużywać na najidealniejsze cele, na sztukę, lub rozmyślania o najbardziej oderwanych zagadnieniach umysłowych. Czasem, jak się spotka pewnych ludzi, o których się wie, ile ich życie kosztowało tysięcy, ba! milionów, człowiek się zdumiewa i pyta: **I to za takie skarby wyhodował się taki okaz?!** Pracę tysięcy ludzi żyjących, oszczędzone dziedzictwo pokoleń wymarłych, wszystko to pochłania taki jeden żołądek, taki jeden splot grubych zmysłów i niskich namiętności...

Jak głęboko w przeszłość sięga historya, jak szeroko obejmuje przestrzenie lądów, jest ona cała ponurą opowieścią o rzeczach przerażających. Żrące się mrowiska ras, państw, społeczeństw, jednostek, przewalają się wśród rzek krwi, po jej kartach. Poganie mordują i męczą chrześcijan, chrześcijanie pogan. Królowie mordują możnych, możni biednych, o ile zemsta nie odwróci w przeciwnym kierunku tego biegu zbrodni.

Katolicy mordują heretyków, schyzmatyków, żydów, — schyzmatycy, kalwini, lutrzy, mordują katolików. Wojny stuletnie, trzydziestoletnie, siedmioletnie i dwudziestoletnie, i jednoroczne, walki klas i walki indywiduów... Rzeź, rzeź i rzeź — oto historya ludzkości...

Lecz poza mordem i katowaniem, poza tą zbrodnią w stanie zapalnym, jest jeszcze zbrodnia chroniczna, są **ustroje społeczne, oparte na ciągłem i stałem męczeństwie milionów ludzi,** ustroje, których podstawą jest **niewolnictwo** w przeróżnych formach, od sprzedawanych na targowiskach stad ludzkich i pańszczyzny, do niewoli proletaryatu robotniczego w ekonomicznych pętach kapitalizmu; — jest podział ludzkości na kasty i klasy, podział który „nieurodzone jeszcze pokolenia" z góry skazuje na wymieranie z nędzy, na poniewieranie i upodlenie...

*) Tadeusz Korniłowicz: O Stanisławie Witkiewiczu. Kraków 1916.

Dyskusya w prasie włoskiej nad celami wojny.

Prasa włoska od niejakiego czasu bardzo żywo omawia temat trwania wojny i warunków pokojowych. Bardzo ciekawym jest w tej sprawie artykuł byłego socyalisty a obecnego interwencyonistycznego posła **Labrioli** umieszczony w demokratycznej gazecie neapolitańskiej „Roma".

Artykuł ten przedrukował centralny organ socyalnej demokracyi włoskiej „Avanti", podnosząc, że daje ten artykuł dlatego, aby czytelnicy dowiedzieli się, że także między inter-

wencyonistami są ludzie, którzy jeszcze nie całkiem stracili głowę i pragną jak najszybszego zakończenia wojny.

W artykule swym Labriola wychodzi z założenia, że inicyatywa w operacyach militarnych przeszła teraz od państw centralnych do państw czwórporozumienia. Akcya na wschodzie ma dotychczas charakter przygotowawczy. Za to sukcesy Rosyan na froncie wschodnim są bardzo znaczne, chociaż tempo ich marszu jest jeszcze bardzo powolne. Na zimę Rosyanie przejdą zaledwie poza Lwów i Karpaty (?), tak iż trzeba będzie prowadzić trzecią kampanię zimową. Koniecznem jest, aby już raz **położono kres oświadczeniom prasy, iż wojna może być zakończona tylko rozbiorem Austryi,** zniszczeniem Niemiec, tego rodzaju bowiem oświadczenia jeszcze więcej zjednoczą naród niemiecki dookoła swego domu panującego i pobudzą go do jeszcze wyższego napięcia swych sił.

Oświadczenia te są bardzo niebezpieczne i stanowią największą przeszkodę do otwarcia dyskusyi pokojowej.

W odpowiedzi na te wywody Labrioli ogłosił w „Avanti“ obszerny artykuł socyalistyczny poseł tow. **Treves.** Artykuł ten zajmuje się kwestyą trwania wojny i warunków pokojowych z socyalistycznego punktu zapatrywania.

Treves zwalcza przedewszystkiem żądanie Labrioli, aby wojna prowadzoną była d o l a t a 1917 r o k u. Tutaj Labriola jest w sprzeczności z samym sobą. W artykule bowiem pisze, iż szybkie zakończenie wojny jest konieczne. A potem pisze, iż pokój musi być zawarty dopiero w lecie 1917 r. Dlaczego w lecie 1917 r., a nie już w jesieni 1916 roku? Widocznie Labriola nie zdaje sobie jasno sprawy z celów wojny.

Dlaczego mamy przeżywać jeszcze jedno lato wojenne — pisze dalej Treves — jeśli nadchodząca zima spowoduje zupełny zastój w operacyach wojennych, da sposobność wszystkim narodom uzupełnić swoje straty, przygotować nowe masy materyałów wojennych i nowe armie młodych żołnierzy. Bez wątpienia są powody, stojące na przeszkodzie rozpoczęcia rokowań pokojowych, lecz z powodu cenzury nie mogę o nich mówić.

Kwestya robotnicza po wojnie.

„Internationale Korespondenz“ zawiera ciekawy artykuł tow. Sidneya **Webba** z Londynu pod powyższym tytułem.

Zawarcie pokoju pociągnie za sobą większe wstrząśnięcie przemysłu i stosunków zarobkowych, niż wypowiedzenie wojny.

Dziś w Anglii przynajmniej **siedm** milionów robotników zajętych jest w przemyśle wojennym lub służy przy wojsku. Pobierają oni obecnie 7 milionów funtów szterlingów dziennie. Z chwilą zawarcia pokoju ministerstwo skarbu ograniczy te wydatki do kilku tysięcy. Połowa ludności robotniczej pozostanie bez pracy. Niebezpieczeństwem, jakie grozi masom ludowym we wszystkich krajach, jest nie zwykłe przesilenie gospodarcze, lecz indyjski głód.

Angielskie ministeryum wojny zamierza przedsięwziąć szereg zarządzeń. Powrót około trzech milionów mężczyzn i ich rozbrojenie musi się stopniowo odbywać. Ministerstwo wojny przyrzekło, że wystawi się dla każdego żołnierza najmniej na miesiąc przed jego zwolnieniem, formularz z podaniem jego zawodu, miejsca przeznaczenia i ewentualnej prośby o pracę, i prześle się natychmiast do biura pośrednictwa miejscowości, do której zechce się udać.

Każdy żołnierz dostanie bilet do danej stacyi; również otrzyma urlop na miesiąc z płacą i opieką wojskową. Prócz tego dostanie odprawę pieniężną, której wysokości jeszcze nie ustalono (po wojnie boerskiej otrzymał każdy żołnierz 5—6 funtów szterlingów). Tym wspaniałym gestem chce ministerstwo wojny pozbyć się całego problemu, obiecując każdemu żołnierzowi, że będzie miał prawo w ciągu roku w razie bezrobocia zgłosić się w biurze pośrednictwa pracy i pobierać zasiłek bezrobotny. Wysokość zasiłku nie jest jeszcze oznaczona, lecz wynosić będzie zapewne 10—12 szylingów tygodniowo.

Wszystko to jednak jest zamało. Najważniejszą rzeczą będzie znaleźć zajęcie dla trzech milionów byłych żołnierzy. Ministerstwo wojny musi przyjść z pomocą biurom pośrednictwa pracy, które muszą posiadać zaufanie związków zawodowych, a należy unikać charakteru dobroczynności.

Odprawę pieniężną najłatwiej wypłacić żołnierzom czekami przez pocztę. Odprawa będzie wynosić 20 milionów funtów szterlingów.

Rozbrojenie jest jednak tylko połową problemu. Także trzy do czterech milionów mężczyzn i kobiet, pracujących w przemyśle wojennym, nie można bez dalszych zarządzeń wydalić. Ćwierć miliona robotników zatrudniają bezpośrednio władze wojskowe, a około trzy miliony robotników fabryki, stojące pod ochroną państwa. Dla nich wprowadzono **ubezpieczenie bezrobotne,** a każdy robotnik płaci 2 i pół pensa tygodiowo (24 hal.), drugie tyle dopłaca przedsiębiorca. Robotnicy amunicyjni powinni mieć te same prawa, co żołnierze.

Jak się ułoży sytuacya gospodarcza po wojnie tego żaden ekonomista nie może na pewno powiedzieć. Pewnem jest, że wiele setek tysięcy znajdzie się bez zajęcia i że tylko państwowa organizacya o wielkim rozmiarze będzie w stanie ustrzedz nas przed nieszczęsnem i długotrwałem przesileniem gospodarczem.

Literatura rumuńska.

Pierwsze zwiastuny literatury rumuńskiej pojawiły się w S i e d m i o g r o d z i e. Poza nim M o ł d a w y wydaje pierwszych i najznaczniejszych kronikarzy rumuńskich. Mołdawy (należała wtedy do niej także **Bukowina**) stały w ścisłym kontakcie umysłowym **z P o l s k ą** i przez nią z rozpowszechnioną tam kulturą łacińską, którą przyswajali sobie synowie bojarów rumuńskich, kształcący się w polskich szkołach. Na polskiej literaturze wyszkolił się metropolita Dositheus tłumacz Psałterza (1660), stojący pod bezpośrednim wpływem Psałterza Jana Kochanowskiego. Także największy rumuński uczony XVII. wieku kronikarz Miron Costin kształcił się w Polsce i napisał nawet wiersz na cześć króla Jana III. w swej kronice. Również kronikarz Jan Neculcea przebywał kilkakrotnie w Polsce oraz w Rosyi. Wogóle Mołdawy znajdowały się pod wpływem słowiańskim a Wołoszczyzna pod greckim.

Twórcą szkolnictwa rumuńskiego jest siedmiogrodzki Rumun ks. Jerzy Lazar, który założył w roku 1818 w Bukareszcie pierwszą szkołę rumuńską. Dotąd bowiem uczono tam po nowogrecku.

Ojcem literatury rumuńskiej jest Jan Heliade R a d u l u e s c u (1802—1872), który rozwinął uniwersalną działalność jako nauczyciel, założyciel i dyrektor teatru rumuńskiego, tłumacz licznych dzieł, dziennikarz, autor podręczników szkolnych i dzieł historycznych oraz założyciel i prezes rumuńskiej Akademii umiejętności.

Największymi poetami pierwszego okresu rozkwitu narodowej literatury rumuńskiej (1821—1865) są dwaj lirycy Wasyl A l e c s a n d r i (pisał w Rumunii 1857—1890) i Demeter Bolintineanu (1816—72). Literatura tej epoki ma charakter arystokratyczno-kosmopolityczny i jest pod wpływem przedewszystkiem literatury francuskiej (Alecsandri).

W drugim okresie rozkwitu literatury rumuńskiej (1866—1904) następuje **zwrot do ludu.** W Jassach w roku 1863 powstaje związek młodych literatów rumuńskich „Junimea“ (Młodość).

Dnia 1 marca 1867 pojawia się pierwszy numer pisma związkowego „Convrbiri literale“, które jest odtąd odbiciem rumuńskiego życia umysłowego. Zasługą związku „Junimea“ jest wprowadzenie do literatury rumuńskiej nowoczesnych prądów, podniesienie jej do wyżyny europejskiej i stworzenie jednolitego języka literackiego. Dotąd bowiem panowała w literaturze tzw. szkoła łacińska, która wolała czerpać wyrazy raczej z łaciny niż z bogatego skarbca ludowego języka rumuńskiego.

Największym rumuńskim poetą jest liryk Michal **Eminescu** (1850—1859). Charakteryzują jego działalność literacką cztery okresy: romantyczny, melancholijny, satyryczny i pesymistyczny. W życiu jego odegrała wielką rolę poetka Weronika Micle, która natchnęła go do napisania najpiękniejszych romantycznych poezyj (Anioł i Demon, Morze, Samotność, Tęsknota i inne). Zmarli w tym samym roku (1889).

Nową fazę w liryce rumńskiej (poetyczny realizm) stworzył liryk G. Cosbuc (ur. w 1866 r. w Siedmiogrodzie), który jest mistrzem w opisywaniu przyrody a raczej w ożywianiu przyrody. Porusza też społeczne tematy, jak n. p. we wstrząsającym poemacie: **„My chcemy ziemi!“** Jest to buntowniczy protest przeciw gwałtom chciwych obszarników, którzy chłopu nawet cmentarz zabierają, aby obrócić go na rolę. Poemat podziałał w Rumunii jak oczyszczająca burza. Zwrotki jego brzmią jak ogłuszający grzmot refrenem „My chcemy ziemi“! Widziano w nim tendencyę socyalistyczną. Również bardzo wysoko stoi jego „Pieśń barbarzyńców“, w której chłoszcze z równą odwagą agrarne stosunki w królestwie rumuńskiem. Naśladowcami jego są również siedmiogrodzcy Rumuni Josif i Oktawian Goga.

Goga jest patryotycznym heroldem węgierskich Rumunów. W jego pełnych siły utworach przebija się żal i gniew z powodu wiekowego ucisku i niespełnionych nadziei ludu rumuńskiego. Jest on poetą młodzieży, grupującej się koło budapesztеńskiego czasopisma „Luceafarul“ („Jutrzenka“).

Twórcą rumuńskiej noweli ludowej jest Jean Creanga (1837—1889), autor opowiastek, bajek i satyrycznych anegdot, czerpanych z życia ludu. Niektórzy rumuńscy pisarze (głównie mołdawscy) znajdują się pod wpływem literatury **polskiej,** ruskiej i-rosyjskiej. I tak Sadoveanu pisze romans historyczny „Sokoły“, czerpiąc temat z historyi mołdawsko-polskiej, zdradzający w opisie życia stepowego wpływ Gogola.

Ludową nowelę ożywił J. Slavici (ur. w Siedmiogrodzie w r. 1848), który wprowadził do literatury siedmiogrodzko-rumuńskie chłopstwo.

Literatura rumuńska obfituje w dwa działy: lirykę i nowelę. Brak jej powieści i dramatu. Z tendencyjnych powieści należy wspomnieć powieść Konstantego Mille (późniejszego renegata socyalisty) „Dinu Milian“ (1866), na tle socyalistycznego programu. Tematy w życiu bogatszych sfer, które ostro krytykują, czerpią powieściopisarze Vlahuta (wybitniejszy jako liryk), G. Adam i Zofia Nadejde, autorzy również tendencyjnych powieści.

Z powodu braku rodzinnych dramatów teatr bukareszteński grywa tłumaczone sztuki, przeważnie z francuskiego. Komedyopisarzy ma literatura rumuńska tylko dwóch: wspomnianego już Alecsandriego i Caragiala. Caragiale napisał też dramat: „Fałszywe oskarżenie“. Dramaty z życia arystokracyi napisali H. Lecca i R. Rosetti.

Rzecz charakterystyczna, że puls ludowej poezyi rumuńskiej bije poza królestwem rumuńskiem — w Siedmiogrodzie, skąd przyszło odmłodzenie literatury rumuńskiej. Stamtąd wyszli dwaj najwięksi reprezentanci młodszej literatury rumuńskiej S l a v i c i i C o s b u c.

Siedmiogród, odgrywający tak doniosłą rolę w literaturze rumuńskiej, stał się terenem wojny światowej i zwrócił uwagę całego świata na kwestyę rumuńską.

Ze świata.

Socyaliści portugalscy przeciw wojnie. Na posiedzeniu parlamentu portugalskiego w dniu 7 sierpnia b. r., na którem uchwalono wysłanie wojsk portugalskich na front francuski, jeden jedyny poseł głosował przeciwko tej uchwale: był to socyalistyczny poseł z Oporta tow. **dr Costa** (jun.).

Podczas głosowania oświadczył poseł socyalistyczny, iż proletaryat portugalski nie może zgodzić się na politykę wojenną rządu. Zarzucał on rządowi, iż ten jeszcze 9 marca b. r. oświadczył, że skonfiskowane okręty niemieckie będą przeznaczone dla wyłącznego użytku Portugalii, a teraz Anglia żąda udziału w używaniu tych okrętów. Wystąpił on także przeciwko rujnującym pożyczkom wojennym, jakie rząd zaciąga, nie troszcząc się o przyszłość.

Ze wszystkich tych powodów — oświadczył w końcu dra Costa — i także z wielu innych proletaryat portugalski nie może udzielić zaufania republikańskiemu rządowi.

Takiem było stanowisko proletaryatu portugalskiego wobec wojny.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	do	Połączenia
Pospieszny	5*	5·48	rano	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	18	6·10	„	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	51	6·35	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Warszawy (przez Ząbkowice)
Pospieszny	7	6·45	„	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	47 A	7·05	„	Oświęcimia (przez Skawinę)	
„	6281	8·15	„	Kocmyrzowa	
„	25*	8·38	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki: w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Krynicy, Jasła, Gorlic, Zagórza; w Rzeszowie do Jasła, Gorlic
„	27	9·20	„	„	
„	51 A	9·30	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	w Kalwaryi do Wadowic
„	20*	10·00	przedpoł.	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	22	10·12	„	„	
„	51	11·30	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
„	U 1167	1·15	popoł.	Suchy	w Płaszowie do Wieliczki; w Skawinie do do Oświęcimia
„	24	1·40	„	Oświęcima (przez Trzebinię)	w Oświęcimiu do Berlina
„	26	1·52	„	Trzebini	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	54	2·02	„	Wiednia	
Pospieszny	2	2·45	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Kielc, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	1	3·10	„	Lwowa	w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
Osobowy	11*	5·15	„	„	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
„	13	5·25	„	„	
„	28	6·20	„	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	6293	6·40	„	Kocmyrzowa	
„	23	6·50	„	Tarnowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Jasła, Zagórza, Gorlic
„	30*	8·25	wieczór	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla; w Boguminie do Wrocławia, Berlina, Warszawy (przez Ząbkowice); w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	32	8·35	„	„	
„	55	10·00	w nocy	Lwowa	w Tarnowie do Jasła, Gorlic
Pospieszny	6*	10·35	„	Wiednia	w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	8	10·45	„	„	
Osobowy	53 A	11·00	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowwych.

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	Od	Połączenia
Osobowy	53	1·56	w nocy	Wiednia	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina. Lublina, Kowla, Warszawy
„	18	5·25	rano	Lwowa	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic; w Dębicy z Lublina, Przeworska; w Tarnowie ze Zagórza, Jasła, Stróż, Gorlic
Pospieszny	5*	5·40	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	7	5·55	„	„	
Osobowy	6276	7·00	„	Kocmyrzowa	
„	54 A	7·15	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Skawinie z Oświęcimia
„	19	7·28	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca, Pragi i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	28 A	7·35	„	Tarnowa	w Bierzanowie z Wieliczki
„	25*	8·30	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca, Berna; w Dziedzicach z Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Kielc, Warszawy
„	27	8·45	„	„	
„	20*	9·35	„	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Przeworska, Rozwadowa; w Tarnowie ze Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki
„	22	9·45	„	„	
„	51	10·20	przedpoł.	Wiednia	
„	29	12·32	popoł.	Trzebini	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla
„	54	1·30	„	Lwowa	w Tarnowie z Orłowa, N. Sącza; w Płaszowie z Wieliczki
Pospieszny	2	2·30	„	„	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic
„	1	2·59	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia
Osobowy	52 A	3·30	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Suchy ze Żywca; w Kalwaryi z Wadowic
„	6286	4·00	„	Kocmyrzowa	
„	11*	4·42	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla i Warszawy
„	13	4·52	„	Brzecławy	
„	30*	7·50	wieczór	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Rozwadowa; w Tarnowie z Orłowa, Krynicy, N. Sącza, Jasła, Szczucina, Gorlic; w Bierzanowie z Wieliczki
„	32	8·00	„	„	
„	15	9·14	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina
Pospieszny	6*	10·00	w nocy	Lwowa	
„	8	10·10	„	„	
Osobowy	U 196	11·00	„	Suchy	ze Zwardonia, Żywca

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowych.

Na wyczerpaniu!

Następujące broszury do nabycia w Administracyi „Naprzodu"

za pobraniem lub nadesłaniem z góry należytości:

1. Księga Przygód . . . . . . K 2·40
2. Nowele . . . . „ 1·—
3. Kwitnące Ciernie (Tom poezyj) K 1·—
4. Przygody psa w Klondyke . „ 1·50
5. Kalendarz duży robotniczy (cena zniżona) . . . . . . „ —·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa. Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).